

## Największy

# w „epoce olbrzymów”

doc. dr B. Kiełczewski

prezes Koła Poznańskiego

Polskiego Tow. Miłośników Astronomii

Wielkie odkrycie Kopernika zostało dokonane w epoce wybitnych wzlotów myśli ludzkiej, w epoce ogromnych przemian kulturowych. Średniowieczny światopogląd naukowy o za barwieniu fideistycznym za czyną chylić się ku upadkowi w obliczu postępu nauk przyrodniczych. Nawróć do kultur antycznych, dalekie podróże, odkrycia nowych lądów, rozkwit wszystkich gałęzi sztuki, wynalazki w dziedzinie fizyki — oto główne czynniki, które złożyły się na powstanie jednej z najwspanialszych epok w dziejach ludzkości, którą nazywamy Odrodzeniem.

Na tle tej epoki wyrastał geniusz myśli ludzkiej, wśród których na czoło wysuwa się Kopernik. Był on jednym z gigantów Odrodzenia, o których mówił Engels, że „epoka ta wymaga olbrzymów i olbrzymów zrodziła”. Żył więc współcześnie z Kopernikiem między innymi i Leonardo da Vinci i Albrecht Dürer i Krzysztof Kolumb. Żyli nieprzeciętnie mądrzy zarówno uczeni i politycy, jak malarze, rzeźbiarze i architekci.

Ażby uprzytomnić sobie doniosłość reformy kopernikańskiej, należy pokrótce prześledzić ewolucję myśli ludzkiej w odniesieniu do budowy świata. Otóż już uczeni starożytni, dzięki genialnej intuicji, uznawali kulisty kształt ziemi, nauczał tak wszakże już Pitagoras w VI wieku przed naszą erą. Prawdopodobnie już uczeni egipcj dawałi zdawałi sobie sprawę z tego, że ziemia jest kulą, gdyż skarabeusz między innymi został dlatego uznany za żuka świętego, gdyż toczył przed sobą kulę z gleby, która miała symbolizować kulę ziemską.

Za czasów Kopernika zdawano sobie już dokładnie sprawę z kulistością ziemi, nie mniej jednak utrzymywał się stary układ Ptolomeusza z zachowaniem zasady geocentryzmu i nieruchomości kuli ziemskiej. Zasada tak dalekiego uprzywilejowania ziemi doskonale odpowiadała ówczesnym poglądom filozoficznym i ściśle harmonizowała z panującym światopoglądem średniowiecznym, o partym przede wszystkim na zasadzie statyzmu i hierarchii.

Ustabilizowany od wieków światopogląd zostaje zachwiany przez epokowe odkrycie Kopernika, które przede wszystkim degraduje ziemię w układzie wszechświata. W świetle jego teorii ziemia jest jedną z licznych planet i tak samo jak one obdarzona jest ruchem zarówno dookoła swojej osi, jak i ruchem postępowym wokół słońca. Tym samym Kopernik wykrywa jedność praw fizycznych i jedność materii w całym wszechświecie.

Było to odkrycie na wskroś rewolucyjne, które nie tylko godziło w samą dotychczasową teorię astronomiczną, ale posiadało ogromne znaczenie światopoglądowe. Podobnie jak w XIX wieku darwinizm stworzył drogę do nowego poglądu na przyrodę, tak odkrycie Kopernika dało impuls do rozwoju nauk przyrodniczych i fizycznych w XVI i XVII wieku.

Kopernik zdawał sobie doskonale z tego sprawę, jak dalece teoria jego podważa dotychczasowy porządek świata i był rewolucjonistą, zupełnie świadomym, gdyż pisał we wstępie do dzieła „O obrotach” następujące słowa: „Wiem ja dobrze, iż skoro tylko niektórzy się dowiedzą, że ja w dziele mojem o obrotach ciał niebieskich przyznaję kuli ziemskiej pewne biegi, zaraz oni na mnie powstaną i potępią to moje zdanie”.

Dzieło Kopernika „O obrotach” nie straciło po czterech wiekach na aktualności i chociaż pewne szczegóły uległy weryfikacji, jak na przykład teorie ciał niebieskich, to jednak całość nadal posiada i posiadać będzie charakter czegoś wielkiego, epokowego i klasycznego. Wszystko to sprawia, że Kopernik staje się dla nas, dla naszej dzisiejszej umysłowości tak bliski, mimo odległości w czasie. Jego prosta metoda badań, pozbawiona naleciałości epoki w jakiej żył i tworzył, śmiało szukająca prawdy wbrew ogólnie panującym przesadom i poglądom — jest i będzie zawsze wzorem dla uczonych wszystkich czasów.

ta i był rewolucjonistą, zupełnie świadomym, gdyż pisał we wstępie do dzieła „O obrotach” następujące słowa: „Wiem ja dobrze, iż skoro tylko niektórzy się dowiedzą, że ja w dziele mojem o obrotach ciał niebieskich przyznaję kuli ziemskiej pewne biegi, zaraz oni na mnie powstaną i potępią to moje zdanie”.

Wielkie odkrycie Kopernika zostało dokonane w epoce wybitnych wzlotów myśli ludzkiej, w epoce ogromnych przemian kulturowych. Średniowieczny światopogląd naukowy o za barwieniu fideistycznym za czyną chylić się ku upadkowi w obliczu postępu nauk przyrodniczych. Nawróć do kultur antycznych, dalekie podróże, odkrycia nowych lądów, rozkwit wszystkich gałęzi sztuki, wynalazki w dziedzinie fizyki — oto główne czynniki, które złożyły się na powstanie jednej z najwspanialszych epok w dziejach ludzkości, którą nazywamy Odrodzeniem.

Na tle tej epoki wyrastał geniusz myśli ludzkiej, wśród których na czoło wysuwa się Kopernik. Był on jednym z gigantów Odrodzenia, o których mówił Engels, że „epoka ta wymaga olbrzymów i olbrzymów zrodziła”. Żył więc współcześnie z Kopernikiem między innymi i Leonardo da Vinci i Albrecht Dürer i Krzysztof Kolumb. Żyli nieprzeciętnie mądrzy zarówno uczeni i politycy, jak malarze, rzeźbiarze i architekci.

Ażby uprzytomnić sobie doniosłość reformy kopernikańskiej, należy pokrótce prześledzić ewolucję myśli ludzkiej w odniesieniu do budowy świata. Otóż już uczeni starożytni, dzięki genialnej intuicji, uznawali kulisty kształt ziemi, nauczał tak wszakże już Pitagoras w VI wieku przed naszą erą. Prawdopodobnie już uczeni egipcj dawałi zdawałi sobie sprawę z tego, że ziemia jest kulą, gdyż skarabeusz między innymi został dlatego uznany za żuka świętego, gdyż toczył przed sobą kulę z gleby, która miała symbolizować kulę ziemską.

Za czasów Kopernika zdawano sobie już dokładnie sprawę z kulistością ziemi, nie mniej jednak utrzymywał się stary układ Ptolomeusza z zachowaniem zasady geocentryzmu i nieruchomości kuli ziemskiej. Zasada tak dalekiego uprzywilejowania ziemi doskonale odpowiadała ówczesnym poglądom filozoficznym i ściśle harmonizowała z panującym światopoglądem średniowiecznym, o partym przede wszystkim na zasadzie statyzmu i hierarchii.

Ustabilizowany od wieków światopogląd zostaje zachwiany przez epokowe odkrycie Kopernika, które przede wszystkim degraduje ziemię w układzie wszechświata. W świetle jego teorii ziemia jest jedną z licznych planet i tak samo jak one obdarzona jest ruchem zarówno dookoła swojej osi, jak i ruchem postępowym wokół słońca. Tym samym Kopernik wykrywa jedność praw fizycznych i jedność materii w całym wszechświecie.

Było to odkrycie na wskroś rewolucyjne, które nie tylko godziło w samą dotychczasową teorię astronomiczną, ale posiadało ogromne znaczenie światopoglądowe. Podobnie jak w XIX wieku darwinizm stworzył drogę do nowego poglądu na przyrodę, tak odkrycie Kopernika dało impuls do rozwoju nauk przyrodniczych i fizycznych w XVI i XVII wieku.

Kopernik zdawał sobie doskonale z tego sprawę, jak dalece teoria jego podważa dotychczasowy porządek świata i był rewolucjonistą, zupełnie świadomym, gdyż pisał we wstępie do dzieła „O obrotach” następujące słowa: „Wiem ja dobrze, iż skoro tylko niektórzy się dowiedzą, że ja w dziele mojem o obrotach ciał niebieskich przyznaję kuli ziemskiej pewne biegi, zaraz oni na mnie powstaną i potępią to moje zdanie”.

# „Wszelki z narodu jest obywatelem”

„... Bunt (powstanie chłopskie w 1651 r. — przyp. red.) wszczęty został w Wielkopolsce około Poznania przez jakiegoś niewiadomego chłystka, do którego ściekać się zaczęło nieskończone mnóstwo wieśniactwa, lecz rozruch ten w samym związku stłumiony został czujnością biskupa poznańskiego, Kazimierza księcia na Kiewanin Czartoryskiego.”

Podobnych wzmianek o konfliktach klasowych w Wielkopolsce, jak ta — z siedemnastowiecznej kroniki W. J. Rudawskiego — niewiele znaleźć można w zachowanych do dziś rocznikach i dokumentach polskich, odnoszących się zwłaszcza do końca XV wieku. W źródłach z tego okresu, brak najczęściej w ogóle dokładniejszych opisów o przebiegu walk ludowych w Polsce. Pisarze ówczesni związani pochodzeniem z klasami posiadającymi, umyślnie przemilczali, a nawet przedstawiali w fałszywym świetle wiadomości o walkach, podcinających korzenie i przyspieszających upadek ustroju feudalnego. Ale te nikłe wzmianki nie oznaczają, jakoby ruchy chłopskie w epoce feudalizmu miały łagodny przebieg na wsi polskiej, jak celowo starali się to wykazać burżuazyjni dziejopisarze.

Dopiero dzisiejszej nauce przypadło w udziale wydobyć na światło dzienne — ze źródeł archiwalnych i mroczko zapomnienia — tego „co dawne klasy panujące nie pokazywały najczęściej narodowi, co najbardziej było w nim cenne, wartościowe, postępowe i twórcze”. (Bierut)

## Gdy niewolnicy powstałi na panów

Jak wśród wszystkich plemiotw słowiańskich, społeczeństwo klasowe w Polsce krystalizowało się w warunkach rozwoju organizacji

państwowej. Przemiany gospodarcze i społeczne odbywały się wówczas kosztem ludności rolniczej, której położenie ulegało ponadto stalemu pogorszeniu, wskutek tego, że klasa możnych korzystając z władzy państwowej, zagarniała ziemię wolnych chłopów, zmuszając ich do świadczeń i danin na swoją rzecz.

Państwo feudalne stało się więc rychło aparatem ucisku i wyzysku mas. W sytuacji tej wystarczyła iskra, by doszło do ostrych walk klasowych.

Dla ruchu chłopskiego w okresie wczesno-feudalnym w Polsce, iskrą taką — podobnie, jak na saskiej Rusi i Węgrzech — stało się wprowadzenie chrześcijaństwa. Nowa religia rozpowszechniała się przede wszystkim wśród klasy wyższej, służyła jej interesom — pomagała więc w utrwaleniu i rozszerzeniu feudalnej władzy. Przybyło ponadto nowo, największy po księciu feudał w państwie — Kościół, który ogarniając coraz to większe tereny wprowadzał poddaństwo i ciężary.

Masowe, zbrojne wystąpienia chłopów, które ogarnęły także Wielkopolskę, nastąpiły po śmierci Mieszka II, w latach 1037-38. Groźne to musiało być powstanie, skoro w najdawniejszej kronice Galla „Anonima” czytamy o nim: „niewolnicy powstałi na panów, wyzwolenicy przejęli szlachetnie urodzonym, sami się do rządów wynosząc”.

Gniew powstańców, których główną masę stanowiła ludność zależna oraz wolna jeszcze ludność chłopska — coraz bardziej jednak zagrożona jarzmem feudalnym, zwracał się przeciwko feudałom świeckim i możnym biskupom. Gall pisze o powstańcach, że „rozpoczęli bunt przeciw biskupom i kapłanom Boga; niektórych z nich

jakoby godniejszą śmiercią mieczem zgładzili...”

Pod uderzeniem oddziałów chłopskich padały pomniejsze grody, natomiast potężne warownie, jak Kraków, Gniezno, Poznań i Giecz, pozostawały nadal w ręku wielkorządców. Mimo to, aby stłumić powstanie Kazimierz Odnowiciel musiał uciec się do pomocy feudałów niemieckich i ruskich. Opanował on Kraków, a następnie Wielkopolskę, zmuszając chłopów do uległości wobec możnowładców świeckich i duchownych.



Forma oporu chłopów przeciw uciskowi i wyzyskowi stała się odtąd zbignostwo.

## „Apostolska miłość” Innocentego II

Zaznaczając się coraz wyraźniej na początku XII w. potęgą możnowładców i rozwój wielkiej własności ziemskiej, doprowadziły do rozdrobnienia feudalnego. Okres ten, trwający w Polsce po lata dwudzieste XIV w., zapoczątkował testament Bolesława Krzywoustego (rok 1138), w którym — zgodnie z dążeniami możnowładców — Bolesław podzielił Polskę na dzielnice.

Położenie ludności chłopskiej uległo w tym czasie dalszemu pogorszeniu. Wzrosła zwłaszcza liczba ludności zależnej w Wielkopolsce, gdzie znajdowało się najpotężniej-

sze latyfundiów feudalno-kościelne w Polsce — arcybiskupstwo gnieźnieńskie, obejmujące co najmniej tysiąc gospodarstw. Posiadłości arcybiskupstwa skupiały się głównie koło Żnina, Gniezna i Kalisza. Wiadomości o tym znajdujemy w bulli protekcyjnej dla Gniezna, wydanej w 1136 r. przez papieża Innocentego II.

Widocznie brat Jakub — arcybiskup gnieźnieński nie był zupełnie pewny co do kwestii „wiczyste” przynależności rozległych majątków



do arcybiskupstwa, skoro zabiegał u papieża o potwierdzenie tytułu ich własności. „Bracie Jakubie — pisał Innocenty w swojej bulli — przychylamy się łaskawie do twoich próśb... ponieważ kraj Polaków, jak wiadomo, leży w odległych stronach świata, tym większą zatem miłością wypadła nam go otaczać, a zarazem obdarzać konieczną ochroną apostolskiej opieki i powagi...”

Dziwna, doprawdy była ta apostolska opieka i miłość. Oddawała arcybiskupstwu 6 tys. ludności w zależności „z Gniezna, z Ostrowa, z Łekana, z Naki, aż do rzeki Płitwicy, z Łędy, z Kalisza...”, a ponadto zezwalała na pobieranie dziesięciny ze „zboża, miodu i żelaza, karczem, opłat, skórek kunich i lisich, wieprzów, ciał (pobieranego) tak w samym mieście (tzn. w Gnieźnie), jak i na wszystkich przejściach, przyległych do miasta...”

## Przez chłopów i pospólstwo będą zniszczeni...

W okresie monarchii stanowej w Polsce (1320—1436), wieś przechodziła na tzw. prawo niemieckie, czyli gospodarkę czynszową. Te wielkie przemiany gospodarcze wpłynęły początkowo na względną poprawę położenia części chłopstwa, gdyż z jednej strony renta pieniężna pobudzała zainteresowanie chłopów gospodarką, a z drugiej — ekonomiczny rozwój miast oddziaływał korzystnie na rozwój gospodarki towarowo-pieniężnej na wsi. Choć więc w okresie tym nie spotykamy większych powstań, niemniej dochodziło do ostrych zatargów lokalnych, których powodem było wydzieranie ziemi chłopskiej przez feudałów, przechodzących na uprawę folwarczną.

Począwszy jednak od przełomu XIV i XV w. położenie chłopstwa zaczęło się gwałtownie pogarszać. Wraz z pojawieniem się folwarku pańszczyźnianego, osadnictwo na prawie czynszowym rozluźniające więzy zależności osobistej chłopstwa zanika, następuje natomiast powrót do renty odrobkowej. Wzrost ciężarów i wytwarzanie spośród ludności chłopskiej grupy „slug i niewolnych” tj. pozbawionych prawa opuszczania ziemi, doprowadziły do uporczywej walki chłopstwa z wyzyskiem feudalnym, prowadzonej głównie drogą zbignostwa.

Uciążliwe opłaty i daniny w naturze na rzecz Kościoła, a dalej powstawanie nowej własności ziemskiej — folwarków kościelnych, stały się powodem masowej ucieczki chłopów także z Wielkopolski. Chcąc temu zjawisku zapobiec, arcybiskup gnieźnieński uciekł się nawet do zawarcia układu z księciem mazowieckim — Ziemowitem, przewidującego wzajemne wydawanie zbignych.

Na wsi wielkopolskiej znalazły również odzwierciedlenie reformy społeczno-religijne płynące z Czech. Jest rzeczą charakterystyczną, że radykalny

(Ciąg dalszy na str. 2)

# ...a jednak Watykan szybuje wokół słońca!

(W 410 rocznicę śmierci Mikołaja Kopernika)

Mieczysław Markowski

wolniczej wierze przeciwstawiać się zaczął rozum.

Trud rozszerzania tej szczeliny światła podejmowali, w imieniu coraz szerszych rzesz buntowników, wyraziciele woli ich i pragnień — najzdolniejsi ludzie epoki — geniusze Odrodzenia: Leonardo da Vinci, Kopernik i inni...

Nawet burżuazyjny i arcykatolicki biograf Kopernika — Wasiutyński, w książce wydanej przed ostatnią wojną — stwierdził, że: „od teologicznej i filozoficznej scholastyki odsuwało Kopernika również jego jasne poczucie rzeczywistości”.

Wasiutyński napisał: „również”, my powiadamy: przede wszystkim. I to zadecydowało o wspaniałości i ogólnoludzkim znaczeniu wyników prac badawczych Kopernika, to jest główną jego zasługą.

Zasługą? Tak! Pomyślcie tylko, przeciwko jakiej to sile podejmował walkę Kopernik. Przeciw komu występować musiał nie innego nie robiąc, jak tylko zbadać i nauką udowodnić prawdziwość. Jeśli ziemia obracać by się miała wokół słońca — plastycznie papieżowi Pawłowi III tłumaczył kardynał Gvido Scenti — „i Ty, Ojciec Święty, wraz z ziemią byś musiał wokół słońca szybować, co Majestatowi Twemu niepomniernie by ubliżało...”



Ubliżyć majestatowi biskupa rzymskiego sprawa diablo śliska. Savonarola, nie tak dawno — w r. 1498, przyplacił to życiem...

Ale przecież umiowanie prawdy okazało się silniejsze niż groźba szczyt, kłatw i stosu. O prawdę trzeba walczyć.

Walczyć o prawdę w tej epoce znaczyło walczyć ze wszystkim nieomal co kosztowało życie. Ileż do zrobienia w medycynie, ileż naprawić by trzeba koniecznie w pojejach o słońcu i ziemi, ileż kłamstwa zakradło się w ekonomię. Stąd wszechstronność zainteresowań Kopernika, stąd fakt, iż człowiek, który słońce wstrzymał a poruszył ziemię, daje jednocześnie jakże prawidłową teorię obiegu pieniądza, buduje wodociąg, leczu chorych, umacnia grody warowne czyniąc je, na owe czasy, niezdobytymi.

Jasne poczucie rzeczywistości musiało odsłonić przed genialnym umysłem Astronoma jeszcze i inne prawdy. Prawdy społeczne. Stan feudalnego wyzysku nie mógł ukryć się przed okiem silnie związanego z życiem badacza. „Nie ma niedźwiedźszego losu nad los chłopów” — pisał Kopernik — biednemu nawet wiatr w oczy wieje, podlegamy tyranii wichrów, które nas gubią i z kłosów wytrącają ziarno... A wroga mego nie mogę poznać przed sąd”.

Kopernik rozumiał rozpaczonego zbignostwo, w ucieczce szukających ratunku przed botaniem feudała, rozumiał i głęboko podzielał gniew ciemniejszego ludu. Tak to, światło prawdziwej, o życie opartej wiedzy, łączyło w umyśle Kopernika sprawy tak zdawałoby się odległe, jak ruchy ciał niebieskich i buntownicze ruchy chłopskiego zbignostwa.

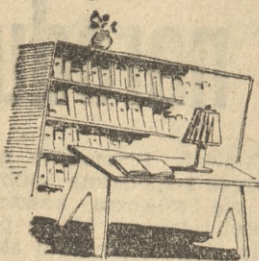
Dla wiekopomnej sławy Kopernika wystarcza podstawowe odkrycia w astronomii. Chcąc nie chcąc papież, bez względu na imię przyjęte, musiał poddać się prawu przyrody i w swej watykańskiej siedzibie kręcić się wokół słońca. I na to nie pomógł ani kłatwy, ani indeksy.

Nie było w mocy jednego człowieka, choćby nim był Kopernik, dokonanie rewolucji we wszystkich dziedzinach życia. Po Koperniku przychodziłi inni wyraziciele dążeń społecznych i uzupełniali dzieło Kopernika, dzieło Odrodzenia w astronomii, w ekonomii, w sprawach społecznych. Rozum odnosił coraz nowe zwycięstwa. I odnosi w dalszym ciągu.

Przeciwstawiając się wszelkim teoriom reakcji, utwierdzając w sobie i w innych naukowy, materialistyczny pogląd na świat, kontynuujemy także dzieło Kopernika i Leonarda da Vinci, tworząc wraz z nimi, żyjącymi w swych dokonaniach wspólny, niezwykły front postępu.

# ÓSMA POZYCJA

Tadeusz Pasikowski



Chodzi więc o oświatę — głowa kierownika referatu finansów Gminnej Rady Narodowej w Gołańcu chylił się nad biurkiem, a palec szybko wertując kartki maszynowej szczyt ki. Zatrzymując się wreszcie na stronie pokrytej kolumnami cyfr. Palec szliza się po zadrukowanej kartce.

— Jest. Proszę spojrzeć, ósma pozycja — mówi wolno. Budżet roku 1952 przewidywał na cele oświaty w naszej gminie 45 800 złotych. Wydatkowaliśmy natomiast 44 373,51 zł — to znaczy limity wykonane zostały w 97 procentach. Oddzielna kwota przeznaczaliśmy na potrzeby naszych bibliotek. W stosunku do globalnej sumy budżetowej pozycja na oświatę wynosi około 22 proc. — jest więc dość wysoka, by zaspokoić potrzeby Gołańczy i 20 gromad, mieszczących się w granicach gminy. W bieżącym roku kwota ta podniesiona została do 71 455 zł i nie obejmuje uposażeń oraz ubezpieczenia. Oto dowód, jak wielką wagę przywiązuje rząd i Partia do sprawy upowszechnienia oświaty i kultury wśród szerokich mas.

Przyjrzyjmy się dla przykładu szkolnictwu w naszej gminie. Ale oto kierownik gołańczowskiej szkoły podstawowej — Edward Chraplak najlepiej zorientowany, gdy chodzi o ten właśnie odcinek naszej pracy.

Wysocki, szczupły blondyn uśmiechnął mi dłoń i spojrzał życzliwie w oczy.

## Zadne dziecko poza szkołą

— Wielkich trzeba było ofiar i wysiłków — zaczął Chraplak — aby nasze szkol-

Wnętrze zdobią barwne plakaty i hasła, propagujące czytelnictwo. Kilka wazoników z kwiatami starzą pogodny nastrój. Spoglądam na nabite książkami półki i nie mogę wstrzymać się od uwagi:

— Kiepsko pracujecie, bibliotekarki, jeśli regały uginają się od książek, a nie wędrują po czytelnikach.

Dominika Gryczka, prowadząca Bibliotekę Miejską i Halina Poprawa, zarządzająca księgozbiorem gminnym, obrzucają mnie drwiącymi spojrzeniami.

— Tu nie ma nawet połowy naszych książek — mówi Gryczkówna. Mamy przecież 4 tysiące tomów w Biblioteczce Miejskiej i około 2 tysiące tomów — w Gminnej. To nie to, co przed wojną, gdy w biednej bibliotece publicznej było co najwyżej 500 pozycji, wśród których większość stanowiły cieniłe i rozsypane broszurki i gazetowe powieści. — śmiecie po prostu. W gromadach nie było ani jednej biblioteki i ani jednego tomu.

— A teraz — dodaje Poprawa — punkty biblioteczne założyliśmy w Morakowie, Panigródzie, Czeszewie, Laskownicy — razem w jedenastu wsiach. W Biblioteczce Miejskiej mamy zarejestrowanych przeszło 300 wypożyczających, w Gminnej — blisko 400.

W ubiegłym roku wypożyczyliśmy ogółem 16 432 tomy. Mieszkańcy Gołańczy i gromad czytają coraz więcej i dopytują się o coraz wartościowsze książki. Rekordowo dużo czyta młody ZMP-owiec — Roman Kuczkowski, 70-letnia emerytka — Anna Marconi, małorolny chłop — Aleksander Chorwat, ...wypożyczają również książki dzieci w wieku przedszkolnym, jak: 5-letni Michał Wachowiak lub 6-letnia Łucja Sas.

W naszych bibliotekach — przerywa Gryczkówna wywody koleżanki — nie ma ani jednej książki mało wartościowej lub niedostosowanej do poziomu umysłowego naszych czytelników. Największą popytnością cieszą się książki beletrystyczne, lecz chłopcy coraz częściej sięgają po podręczniki o rolnictwie, a młodzież — po dzieła z dziedziny marksizmu. Robotnicy domagają się wydań popularno-naukowych. Z tych ostatnich skorzystało w ub. roku 4 449 czytelników.

Wartki potok zdań przerywa klient, jaki właśnie wszedł do biblioteki. To kierownik miejscowego kina „Zryw” — Józef Krupczyński.

## Czego Gołańcz dawniej nie знаła

— Dziesiąta muza — mówi Krupczyński — trafiła do Gołańczy dopiero po wojnie. Przedtem, aby zobaczyć film, trzeba było jechać do Poznania lub Bydgoszczy. Kto tam z biednych rolników mógł sobie na to pozwolić! W gminie było więc kilkuset obywateli, którzy nigdy w kinie nie byli. Choćby taka Grzechowiakowa — matka naszego kinooperatora — po ujęciu pierwszego filmu tak była oczarowana nieznanym widowiskiem, że od tego czasu przychodził regularnie na każde przedstawienie.

Nasza sala kinowo-teatralna — mówi dalej kierownik — nie jest nadzwyczajna. Mieści się w obszernym baraku na krawędzi miasta, posiada scenę, duży ekran i blisko 200 miejsc siedzących, lecz na potrzeby nasze całkowicie wystarcza. Co tydzień spotykają się w niej najwięksi entuzjaści filmu. Kino stało się dla nich najmiłą i kształcącą rozrywką, ukazało im dalekie i piękne kraje.

Prawie każdego tygodnia ekipa kinowa organizuje seanse w gromadach i w rezultacie zawiązanej łączności nie ma dzisiaj człowieka, który nie mógłby korzystać z pożytecznej rozrywki jaką stanowi film. Zdobył on sobie taką samą popularność jak radio.

— A macie w Gołańczy własny radiowęzeł?

— Nawet dwa. Jeden w miasteczku, drugi w Czeszewie. W blisko 400 chałupach zainstalowane są głośniki, a w niewiele mniejszej liczbie mieszkań znaleźć można odbiorniki. Bez radia, książki i codziennej gazety życie naszej wsi byłoby dzisiaj nie do pomyślenia.

— O — idzie tam właśnie Władysław Grygiel — przodujący listonosz z gołańczowskiej agencji pocztowej. On najlepiej orientuje się jak wzrosły w ostatnich latach potrzeby kulturalne naszej wsi.

Grygiel wskazuje na wypchaną torbę i uśmiechając się mówi:

— Pięć takich wypchanych gazetami pak rozdzielamy każdego dnia w miasteczku i okolicznych wioskach. Jest tego kilkanaście tysięcy egzemplarzy w mieście. A ile książek kolportujemy! Ostatnio naczelnik poczty Majchrzak i asystentka Irena Nawrocka wpadli na pomysł ustawienia stolika z książkami w holu pocztowym. I wiecie ile ich przepadali w ciągu trzech dni? — aż 62.

— Tak, tak — dzisiaj możemy już mówić, że oświata i kultura zapuściła głęboko korzenie w głąbą wsi. Mamy świetlice we wszystkich gromadach, zespół orkiestralny w tartaku, dobry zespół artystyczny w Gołańcu, chętną młodzież szkolną... Raz na miesiąc TWP przyjeżdża do nas z odczytem naukowym. Brak nam tylko teatru. Zespoły z Poznania i Gniezna całkiem zapomniały o Gołańcu i tylko czasem zabłądzi do miasteczka „Artos” z wybrakowanym najczęściej programem. Ale i wtedy cieszymy się z odwiedzin i w sali „Zryw” jest tłoczno i wesoło.

Słońce mocno przypieka, gdy przemierzam schłodzone uliczki małej Gołańczy. Duży plakat na parkanie zapowiada, że w kinie wyświetlany będzie ciekawy film „Lenin w roku 1918”, w oknie wystawowym sklepu GS-u rumieni się afisz popularny „Dni Oświaty”, witrina księgarni wabi oczy barwnymi okładkami książek i broszur; z otwartego okna dobiegają melodie radiowego koncertu; przed gmachem szkoły wydziera się kikutastoletni blondas — „Jaśka, Antek — chodźcie do salki!” — obejrzymy wystawę książek!

Tak, to chyba początek naszego nowego etapu. Tereso, naszego przyszłego życia, któremu staram się nadać właściwy kierunek. Wiem, że ciekawie ciebie te sprawy, że codziennie oczekujesz ode mnie listu. Nie doniosłem ci jeszcze jak daleko potrafiłem się udać, choć od mojego wyjazdu z miasta minął już tydzień. Ale o tym wszystkim już pisałem, nie w formie listu, a opowiadania. Pamiętnik pokrył się drobnym piśmem. Wzbogaciłem go w kilkanaście stron. To nie pamiętnik, a raczej mała książeczka, która traktuje o szkolnym życiu, o przyjaźni dzieci do zwierząt i kwiatów... Książeczka, którą przeznaczam dla naszej córeczki... Ale o tym wszystkim później. Najważniejsze — to moja nowa posada nauczyciela na wsi. Raczej o tym powinienem ci napisać.

Adam odkłada pióro. Powiew wiatru zafilał lampę. Przez otwarte okno wleciał chłabaszcz, kołując beczadnie wokół żółtego blasku. Rozczapierzył skrzydełka, usiłując poderwać się w górę.

— Chłabaszcz... pławdziwy chłabaszcz... — zawołałaby Ewunia.

W ogrodzie rozkwitł bez. Jabłonki pokryły się kwieciami. Do szkoły prowadzi droga oświetlona kasztanami. Adam przypomina sobie swój przyjazd do wioski. Cóżby sądziła Teresa, widząc jak jej mąż rozgląda się beczadnie, nie wiedząc w którą się udać stronę. Zawiadowca stacji odprawił pociąg. Szlaban uniósł się w górę. Gdzieś w pobliżu zaturkotał chłopski wóz.

— Od naszej stacji sześć kilometrów do wioski — poinformował Adam. — Stąd pojedź pan na lewo, drogą określoną. — Przyłożył dwa palce do daszka i oddalił się do poczekalni.

„Ewunia daremnie oczekiwała by na konika... No cóż, nie pozostałoby nic innego, tylko córeczkę wziąć na „barana”. Niemile rozczarowanie jak na początek. Jak sądzisz Tereso? W twoich oczach dostrzegłbym zdziwienie, a potem szczerzy uśmiech...”

— Ufam ci!

Tak Tereso, i za to słowo jestem ci wdzięczny. Wiem, że nie lubię trwonienia energii, jeśli chodzi o przeprowadzenie raz powziętej sprawy. Szkoła stoi na skraju wsi. Widać ją już z daleka, otoczoną ogródkiem i boiskiem szkolnym. I już na samym wstępie, drugie rozczarowanie. Skąd ten lęk na mój widok w oczach dzieci? Jest ich zaledwie garstka w drugiej klasie. Młody nauczyciel, pełen zażenowania podsuwa mi krzesło. Biorę do ręki dziennik zajęć.

— Były kierownik szkoły chorował przez dłuższy czas, stąd słaba frekwencja dzieci. Miałem otrzymać dodatkową pomoc — tłumaczy się Dzie-

# „Wszelki z narodu jest obywatelem“

(Dokończenie ze str. 1)

odłam husycki głoszący hasła równości społecznej i zniesienia poddaństwa, znajdował najwięcej zwolenników właśnie wśród biedoty wiejskiej. Jedno z kazań antyhusyckich zachowanych w Wielkopolsce mówi, że głosili oni, że jeśli panowie się nie poprawią „przez chłopów i pospólstwo będą zniszczeni i na ciałach swych wytepieni”. Nie było to czcze pogroźki. Świadczy o tym przytaczane w wielu źródłach wypadki — zbrojnych wystąpień chłopów przeciwko bogaczom świeckim i duchownym.

## „Robota kmiotków — największa intrata w Polsce“

Na tle wysokiego wymiaru pańszczyzny, dochodzącej do pięciu dni w tygodniu, przybierającego na sile wyzysku dworskiego, samowoli i bezprawia stosowanego względem chłopów przez dzierżawców i użytkowników dóbr królewskich oraz przez księży-administratorów dóbr duchownych, dochodzi do poważniejszych wystąpień chłopów już w XVI w., a zwłaszcza w pierwszej połowie XVII w.

Po raz pierwszy w tym czasie chłop występuje także przeciwko bogatemu patrycjatowi miejskiemu, który w doborach ziemskich należał do miast nazbyt często odgrywał rolę dziedziców. Kiedy np. w 1589 r. rajcy kaliscy wydali ustawę zwiększającą pańszczyznę podległych im chłopów, we wsiach należących do Kalisza doszło do „buntu”. Trwał on przez długie lata, a ruchowi temu przewodził energiczny chłop ze wsi Dobrzec — Paweł Drzaga.

Wśród masy lokalnych ruchów chłopskich w różnych częściach Rzeczypospolitej, ówczesne źródła przekazują wiadomości o wystąpieniach

chłopów w Wielkopolsce, skierowanych przeciwko uciskowi feudalnemu. Szlachta, dzierżawcy królewscy i administratorzy dóbr kościelnych stosowali wobec przynależnych ruchów surowe represje i okrutne kary. Nie na darmo wojewoda A. Gołostomski w najpopularniejszym podówczas podręczniku gospodarstwa wiejskiego pouczał, że „każdy kmiotkowi najmniejszą rzecz trzeba grzywnami, a o większą rzecz będniesz karał chłostą, albo szubienicą...” i że kmiotkowi „posłuszeństwo panu powinien”, bo „robota kmiotków to dochów albo intrata największa w Polsce”.

W świetle najnowszych badań stwierdzono także udział chłopów wielkopolskich w wywołanych walkach ludu ukraińskiego, zwłaszcza w wielkim powstaniu ludowym w roku 1648, na którego czele stanął drobny szlachcic — Bohdan Chmielnicki. Okazuje się, że w szeregach kozackich było wielu zbiegłych chłopów z ziem etnicznie polskich, a wśród oficerów i starszych powstańców napotyka się nazwiska Polaków również z Wielkopolski.

## Biskup Czarłoryski obrońca interesów możnych

Echa bohaterskich zmagania ludu Podhala pod wodzą Napierańskiego i hasła walki z uciskiem feudalnym rzucane na Ukrainie, rozległy się po całym kraju, wywołując m.in. wielkie powstania chłopów w woj. poznańskim i kaliskim.

Tu właśnie antyfeudalny ruch przybrał największe rozmiary i tu — podobnie, jak na Podhalu — pospieszył by stłumić go, jeden z najbogatszych panów feudalnych Wielkopolski, biskup Kazimierz Czarłoryski. Owym „nieświadomym chłystkiem” (porównaj cytaty na pocz. ar-

tykułu), organizującym powstanie, był dawny żołnierz — Piotr Grzybowski. Zebrał on znaczne siły, rekrutujące się spośród chłopstwa okrutnie wyzyskiwanego w doborach należących do biskupa poznańskiego oraz opactwa cystersów w Łądzie. I jedynie zdrada jednego ze współtowarzyszy Grzybowskiego, który na torturach wydał cały plan działania, zdołała pozbawić w likwidacji powstania biskupa Czarłoryskiego. Trzeba zresztą przyznać, że magnacki ten biskup występował z wyjątkową energią w obronie zagrożonych interesów klasowych.

## Przez wieki walk ku zwycięstwu

Nie na darmo jednak krew chłopska wlała się w ziemię zroszoną potem niewolniczej pracy. Powstania zaszczyliły w szerokich masach ludowych ideę oporu, zagrzewały do dalszej walki. Potężniące ruchy chłopskie znaczący wiek XVIII. Hasła walki z uciskiem budzą puszczaków kurpiuskich i lud śląski. Przeciwnemu uciskowi chłopów buntował się zarówno chłop w Wielkopolsce i Małopolsce, jak na Mazowszu. Wrzało po wsiach mimo królewskich uniwersałów, wstecznych rad targowiczanki i karnych akcji wojsk zaborczych. Masy ludowe uparcie podcinały korzenie, na których opierał się przegniły ustroj feudalny.

Ale ostatecznie — sprawa chłopska zwyciężyła dopiero wówczas, kiedy chłop zrozumiał, że tylko w ścisłym związku i pod przewodnictwem klasy robotniczej możliwe jest jego wyzwolenie spod jarzma wszelkiego ucisku i wyzysku.

Tę piękną drogę nowego życia, otwartą przed chłopem Polska Ludowa.

Zebrał  
JOZEF TUŁASIEWICZ

# SŁONECZNY

ci kapryśne i niechętnie do nauki. Krnąbrne, nieposłuszne. Powierzili panu najtrudniejszą placówkę.”

Adam rozgląda się po klasie. Na ścianie gazетка szkolna z datą, kiedy jeszcze głębokie zasy śnieżne otulały wioskę.

Po chwili rozlega się dzwonek. Dzieci wybiegają z klasy. Przed kancelarią ktoś oczekuje na nauczyciela. Z pewnością ojciec pragnie dowiedzieć się o postępach syna.

— Będzie pan świadkiem niemiłej rozmowy, jakich tutaj wiele — zwraca się młody nauczyciel do Adama. — Proszę do kancelarii. Zaraz wracam.

— A to drań. To łobuz. Ja mu... no! — Niby kto — zapytuje Adam. — Pan jest również nauczycielem? — Owszem. Od dzisiaj obejmuję tu-tejszą szkołę. Ma pan na myśli swojego syna?

Do kancelarii wchodzi nauczyciel z chłopcem w wieku dziesięciu lat. Dziecko przystaje blade i drżące. Zda się sobie przecież sprawę, co je czeka. Ojciec wstaje, podchodzi do syna i szarpie go za włosy.



— Mało oberwałeś wczoraj? Mało? — Tatuluuu...

— A teraz przepraszam pana i ojca przepraszam. W rękę pocałuj. W tej chwili...

Dziecko w milczeniu pokornie przeprasza — płacząc. Podchodzi do Adama i podaje mu rękę. — No więc to wszystko — odzywa się ojciec. — Spieszmy się do pracy. Wyrwał się na chwilę z kuźni. Kobieta chora. Cały dom na mojej głowie. A taki drań nie potrafi uszanować pracy ojca. Bić, jeszcze raz bić, panowie. A nie słówkami, nie uśmiechkiem.

Adam pozostał sam z małym Jerzykiem.

— Przecież ty jesteś grzeczny i potrafiłbyś dobrze się uczyć i kochać swoich rodziców, prawda? No, choć tylko do mnie, synu. Blżej, jeszcze bliżej. O, widzisz... tak! My od razu po-

damy sobie rękę i zostaniemy dobrymi przyjaciółmi... Prawda?

Słoch wstrząsa jego drobną postacią.

— Ja będę zawsze grzeczny i będę się u... uczył... tylko że... żeby mnie ta-tatus nie bił...

— Oto pierwsze owoce — tłumaczy Adam młodego nauczyciela, kiedy zostali sami. — Chwiejność, brak równowagi i konsekwencji. Jeśli rodzice sądzą, że bicie jest jedyną drogą do zdobycia szacunku i autorytetu szkolnego. A co komitet rodzicielski, a współpraca z nauczycielem? Zdaje pan sobie sprawę, jak ważnym czynnikiem...

— Komitet rodzicielski, u nas? — przerywa z zakłopotaną miną. — Owszem, zawiązał się, ale...

— Ale co? Co się stało?

— Dzieci chorowały przez dłuższy czas na szkarlatynę. Stąd słaba frekwencja. Byli kierownik nie dopilnował całości sprawy. I tak poszło wszystko w zapomnienie. W klasach przeciekał sufit. Brak nam pomocy naukowych jak i niezbędnej uposażenia. Pracuję tutaj od niedawna. Monitorowałem inspektorat. Na razie bez odpowiedzi. Weźmy taką bibliotekę...

„Wierzą mi Tereso, że beznadziejną wydała mi się dalsza dyskusja. Nie pozostaje nic innego, jak rozpocząć od podstaw. Wiem, że interesują cię moje sprawy szkolne. Muszę dokonać gruntownej analizy ocen potocznych i opracować konkretne plany. Poznać dokładnie warunki domowe uczniów i zająć się nimi troskliwie. Gdy pomyślę, jak wielkie zadania stoją przed komitetami rodzicielskimi na wsi... Jesteś ciekawa naszego mieszkanka? Stusznie. Zamieszkamy przy szkole, w dwóch obszernych pokojach.

— A będę miała ogródek? — zapyta Ewunia. — Jest ogródek. Trochę zaniedbany, ale jest. I pełno kolorowych kwiatów, córuno... A co ptaszkoś na drzewach, a jakie pocieszne, jakie miłe. Tylko kwiatki musisz pilnie podlewać swoją matką, różową konewką...

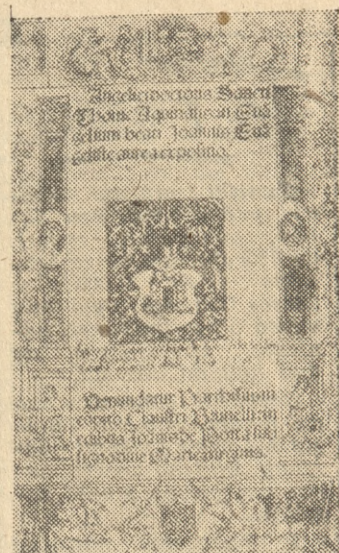
— Ja kee... do ptaszków... i kwiatków — zaklaska rączkami. Jakbym ją słyszał. I to jest jej największym szczęściem. Szkoda, że nie potrafiłaby zdobyć równie łatwo. Choć szczęście zależy od nas samych, Tereso!

Mam wrażenie, że moje opowiadanie wtoszenie, które przeznaczone dla naszej córeczki, z dnia na dzień odbiega od tematu. Arkusze wypełniają sprawy szkolne. Ale i nasza córeczka dorósł, Tereso, a z nią młode pokolenie, przyszłość narodu. Przyjdzie czas, kiedy Ewunia czytając moją

# JAN ŚNIADECKI o KOPERNIKU

## Pierwsze w Wielkopolsce kuźnie słowa

mgr Ludwik Gomolec



Księga ze zbiorów sędziego kaliskiego Jana Izbińskiego z Ruśca z datą 1606 r. Nazwisko właściciela i rok wypisane ręką na księdze.

Zasługa niezapomniana wieku Oświecenia będzie, że poprzez mroki czasów saskich i kontrreformacji przeniosł tradycje polskiego Odrodzenia, które wydało najświetniejszą postać — Mikołaja Kopernika i rozpoznało jego system.

Tymi, którzy przyczynili się najbardziej do spopularyzowania heliocentryzmu, byli dwaj najwybitniejsi przedstawiciele Oświecenia, Wielkopolanie: Jan Śniadecki, astronom i matematyk, wielki mąż stanu i reformator Stanisław Staszic, oraz Hugo Kollataj. Największą jednak zasługę, gdy chodzi o przypisanie światu Mikołaja Kopernika, posiada Jan Śniadecki, autor pierwszej naukowej rozprawy o Koperniku, wydanej w 1802 roku, która przetłumaczona na liczne obce języki, bardzo się przyczyniła do popularyzacji dzieł, życia i pracy wielkiego polskiego uczonego na całym świecie. Poza tym Jan Śniadecki jest pierwszym od długiego okresu czasu profesorem krakowskiego Uniwersytetu, podejmującym



Pomnik Kopernika, do niedawna stojący na dziedzińcu Collegium Maius w Krakowie, został zdjęty z cokołu i oczekuje przeniesienia na Planty, gdzie zostanie ustawiony przed głównym budynkiem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W 1782 roku na nowo wykład heliocentryzmu, który od tego czasu jest nie tylko wykładany na Uniwersytecie Jagiellońskim, lecz wchodzi już do nauki polskiej.

Nasz wielki encyklopedysta Jan Śniadecki przypomniał, że na początku XIX wieku bibliografia polska nie znała wcale takich dzieł Kopernika, jak trygonometria płaska i kulista, wydane w Wittenberdze w 1542 roku.

Podkreślił on, że nie zbadane zostały inne odkrycia wspaniałego umysłu Kopernika. Tak np. nie opracowano jeszcze gruntownie zagadnienia, co własnego wniosku Kopernik do matematyki, a zwłaszcza trygonometrii kulistej.

Gruntownie przeanalizowany dzieło Kopernika, Jan Śniadecki nie bez ironii pisał:

„Przystąpiwszy do czytania Autorów piszących o Koperniku i wykładających jego naukę znalazłem ważniejsze moje postrzeżenia i uwagi od nikogo nie tknięte i skąd się przekonałem, że Kopernik nie był w swym źródle od wielkich Pisarzy i Astronomów czytany, albo był czytany bez tej uwagi, jakie wymaga zgłębienie wielkich i pierwotnych myśli.”

Pionierską rozprawę Jana Śniadeckiego o Koperniku spopularyzowało ostatnio „Życie szkoły wyższej” w opracowaniu Romana Żulińskiego. Jest to doskonały tekst oryginalnej pracy Jana Śniadeckiego. W myślach tego wielkiego astronoma wieku Oświecenia odnajdujemy już ziarna dzisiejszego pojmowania materialistycznego zjawisk przyrody i rozwoju społeczeństwa. Oto co pisze Wielkopolanin ze Żnina: „W paśmie przemian i znikomości ludzkich dwa są tylko źródła rzetelnej, trwałej i dobroczynnej chwały człowieka: dzieła sprawiedliwości, którymi się tworzy, utrzymuje i zdobi porządek towarzyski (społeczny) i wynalazki, które doskonalały siły i wiedzę ludzką odsłaniają nam porządek fizyczny świata”.

H. Bar.

Już w XIII wieku istniała na terenie Wielkopolski piśniernia. Z dokumentów historycznych dowiadujemy się, że w połowie XIII wieku kapituła poznańska wydzierżawiła swój młyn piśnierniczy w Czerwonaku n. Wartą. Pierwszą większą piśniernię w Poznaniu założył na Garbarach w drugiej połowie XVI wieku mieszczanin poznański Jakub Heldenbinger, produkując różnego gatunku papier. Piśniernie zaś o charakterze fabrycznym pojawiają się w Wielkopolsce pod koniec XVIII wieku, zakładane przez ważne w majątkach magnatów tutejszych, wykorzystujących na ten cel drewno ze swoich lasów. Takie piśniernie znajdowały się na przykład w Bledzianowie, Grolowie, Kamioniskim Młynie, Piśnierni pod Międzyzłodem, Piśnierni pod Międzyzłodem, Stobnicy, Piśnierni pod Nowym Miastem, Olszynie i Ratajach. Największe z nich były w Olszynie i Ratajach pod Ostreszowem.

W okresie reformacji rozwija się kilka ośrodków drukarstwa w Wielkopolsce. Zalicza się do nich Poznań, Szamotuły, Ostrołęka i Leszno. W drugiej połowie XVI wieku pojawiają się w Poznaniu księgarnie i wydawnictwa oraz introligatorzy. Ci ostatni zorganizowali się w roku 1574 w osobny cech w Poznaniu.

Najwcześniejszą, na prowinieci założoną, drukarnię posiadał Szamotuły. Pierwsza pewna wiadomość o jej istnieniu pochodzi z r. 1556. Od roku 1558 pracował tutaj drukarz czeski Aleksander Ajudański, sprowadzony w roku 1557 przez magnata Łukasza Górke z Królewca. Właścicielami tej drukarni byli dwaj wielcy magnaci i protektorzy innowierców w Szamotułach Łukasz Górka i Jan Szamotuński. W latach istnienia drukarni szamotułskiej (1551—1573) wyszło z tej ofi-

cyny kilkadziesiąt najrozmaitszych druków, lecz do naszych czasów dochoowało się z tej liczby tylko 13 sztuk. Drukarnie te przeniesiono około roku 1573 do pobliskiego Ostrołęki, który najdłużej pozostał dysydencem.

Cenną bibliotekę z oprawionymi artystycznie książkami posiadał w tym czasie Jan Izbiński z Ruśca, surogat poznański. Równie pięknie oprawny księgozbiór posiadał na przełomie XVI i XVII wieku trzej inni Wielkopolanie, mianowicie Jan Izbiński sędzia kaliski, Jan Dominowski i brat Łukasz, lektor szamotuński. Przypuszczają się powszechnie, że te ostatnie księgozbiory zaopatrzyli w artystyczne oprawy

w stylu barokowym introligatorzy poznańscy.

O pierwszym w Polsce zakazie druku dowiadujemy się z aktu kapituły poznańskiej z dnia 13. 1. 1492. Zakaz ten wydany przez prymasa i kapitułę poznańską, rzucił wyraz na hamującą rolę Kościoła.

Z rozwojem sztuki drukarskiej i zwiększaniem nakładów książek w następnych wiekach cena ich spada i coraz to bardziej książki się upowszechnia. Swoją prawdziwą triumf i całkowite upowszechnienie zdobywa dopiero słowo drukowane w krajach, w których zlikwidowany został ucisk społeczny,

## Śladami znaków pisarskich

mgr Antoni Sójka

Kiedy dzisiaj bierzemy pióro do ręki i na kawałku papieru bez trudu kreśliśmy proste znaki alfabetu, nie zastanawiamy się, jak długa była droga, którą w swoim rozwoju przebył nasz system pisania i jak urozmaicona była wędrówka znaków pisarskich po najrozmaitszych materiałach, na których ludzkość w różnych okresach czasu utrzymywała i przekazywała swoje myśli.

Staliśmy się na kilka minut uczestnikami tej wędrówki. Oto widzimy, jak człowiek jaskiniowy rzeźbionymi ruchami ukuł kamienie i muszle w umowne znaki, jak wprawdzie za pomocą węzła na słomianych powrozech, aby zostawić innym potrzebne wiadomości.

Lecz co to? Ten sam człowiek, który zachwycał nas swą zrzecnością, z wielkim mozołem wydrapuje ostrą kością na ścianie jaskini jakieś rysunki. Zaczynamy się uśmiechać. Zdało nam

się, że patrzymy na małe dziecko, które patykami usiłuje przedstawić na piasku swego ulubionego pieska, czy kotka. Powoli jednak uśmiech znika i na rysunki kute już albo ryte w skałę lub kamieniu patrzymy jak na prawdziwe pismo.

### POZYTECZNE SKORUPKI

Jednakże, zarówno skala jak i kamień nie były wygodnymi materiałami ani do czynienia na nich napisów, ani tym bardziej do przenoszenia z miejsca na miejsce. Z tych też względów człowiek szukał nowego, praktyczniejszego materiału. Zaczęto pisać na tabliczkach ołowianych, cynowych lub z brązu. Widać, że z uznaniem patrzył na pisanie, który z podziwu godną cierpliwością zapamiętał przy pomocy ryty jedną stronę po drugiej swej „metalowej książki”. Myślisz na pewno, że dzisiaj nie stać by nas było na tyle cierpliwości. Tak samo myśleli też Babilończycy i Asyryjczycy i zaczęli pisać na wygodniejszych tabliczkach glinianych a Greci, kiedy notował przebieg zebrań, czynił to po prostu na zwykłej skorupce („Ostrakon”), pochodzącej najczęściej z rozbitego naczyń glinianego.

W niektórych krajach, np. w Indiach posługiwano się przy pisaniu liśćmi, zwłaszcza palmowymi, jak również kora drzewna, w innych znowu używano pióra.

### Z KAWALKIEM DRZEWIA — DO SZKOŁY

Z niedowierzaniem patrzymy na dawnego ucznia, idącego do szkoły z kawałkiem drzewa w ręce. Kiedy jednak przechodzi



obok nas, spostrzegamy, że nie jest to zwykłe drzewo, a są to tabliczki drewniane, łączone po dwie („dyptychy”) lub trzy („tryptychy”), które stanowią „zyszyt szkolny” ucznia. Bardziej jeszcze niż drewniane nadawały się do celów szkolnych tabliczki, pokrywane woskiem, na których uczeń pisał przy pomocy ryty („stylus”). Tabliczki woskowe nie zadowolili jednak w pełni człowieka starożytnego, który uważał je za materiał jeszcze mało wygodny i praktyczny.

I oto, idąc brzegiem Nilu, uważyliśmy przykuwa pochylony nad wodą Egipcjanin. Łodyge papirusu, rośliny rosnącej na błotnistych terenach w pobliżu Nilu, dzieli na paski, które układa pionowo obok siebie na zwilżonej wodzie desce. Następnie układa drugą warstwę poziomo, po czym przyniata obie warstwy kamieniem, pod ciężarem którego paski papirusu wydzielają sok posiadający właściwości klejące. W ten sposób sporządzoną kartę Egipcjanin suczy na słońcu i wygładza kawałkiem kości lub muszla.

### ...NA WOŁOWEJ SKÓRZE

Jeszcze papirus panuje wszechwładnie, a już ludzie starożytni szukają nowego materiału pisarskiego. Tym razem staje się nim odpowiednio wyprawiona skóra zwierzęca, zwłaszcza owiec i koz. Aby poznać sposób produkcji tego nowego materiału, musimy zaglądnąć do jego ojczyzny, do Pergamonu w Azji Mniejszej i przyjrzeć się pracy mistrzów, zamieniających skórę zwierząt na pergamin, bo tak ten nowy materiał pisarski otrzymał nazwę. Skórę moczą w wodzie wapiennej, po czym z latwością zeskrobywano z niej sierść i resztki tłuszczu. Oczyszczoną skórę

przełożono przy pomocy ram i suszono. Tak samo jak karta papirusowa, karta pergaminowa poddawana była również wygładzeniu. Przy pisaniu na pergaminie posługiwano się atramentem, który otrzymywano z połączenia soku galasówek i siarczanu żelaza.

Tak jak papirus musiał ulec rozpowszechnianiu się coraz bardziej pergaminowi, tak znowu pergamin musiał ustąpić miejsca znanemu wszystkim dobrze papierowi.

Ojczyznę papieru są Chiny, które długo utrzymywały w tajemnicy swoją sztukę. Dopiero w VIII wieku sposób produkcji papieru przejęli od jeńców chińskich Arabowie, którzy przemieścili go do Europy w czasie walk z Hiszpanią. Od tej pory papier zwał się nierozdzielnie z rozwojem cywilizacyjnym ludzkości.

## TAK BYŁO

Z okazji Święta Ludowego warto przypomnieć głosy prasy międzywojennej, świadczące o godnej polowania sytuacji wsi polskiej przed 1939 r.

### ZAMIAST ZAPŁATY — POLICJA

„W majątku hrabiego Żółtowskiego w Kocku nad Wieprzem zjechali się na letnie roboty robotnicy z rekomendacji Biura Pracy. Gdy po dwóch tygodniach ciężkiej pracy upomnieli się o należne wynagrodzenie, odpowiedziano im, że te dwa tygodnie robili na kauce, a dopiero za następną robotę otrzymają na rekę zapłatę. Gdy zaś mimo to prosili i upominali się, że pieniądze są im potrzebne, bo głód cierpią, zarząd dóbr kazał ich sprowadzonej policji aresztować” („Gazeta Polska”, 4. XI 1923 r.).

### SMUTNE CYFRY

„Już J. C. zadał sobie niemały trud i obliczył jak najdokładniej obrót gotówkowy małego gospodarstwa w Polsce. Cyfry te budzą wprost przerażenie. Pięć osób (gospodarz, gospodyni i troje nieletnich dzieci) spożyło przez rok — z produktów, które trzeba kupować — 2 i pół kg cukru, 17 sztuk śledzi, 49 kg szarej soli! Czyż może być wieńczeniem obrazu biedy wiejskiej?” („Warszawski Dziennik Narodowy”, 6. II. 1936 r.).

### WIES BEZ LEKARZY

„Ostatnio ukazała się zbiorowa praca, poświęcona sprawom wsi polskiej. O ile chodzi np. o zagadnienie zdrowotne, to obraz wsi, jaki nam maluje ta publikacja, wygląda dość ponuro. W niektórych województwach centralnych na jednego lekarza przypada przeciętnie 33 tysiące ludności wiejskiej. Nie wiele jest krajów cywilizowanych na świecie, które pod względem ilości lekarzy byłyby na tak niskim poziomie. Brak odpowiedniej sieci placówek lekarsko-higienicznych nie pozwala nawet na określenie ilości chorób po wsiach! Ogółem na ziemiach polskich 70 proc. pracodawców rolnych nie zawierało umów z lekarzami, mimo, że są do tego zobowiązani”. („Gazeta Polska”, 28. 9. 1937).

„W świecie ludowym w pow. Konin wzięto udział 2 tys. chłopów. Przybyła także delegacja robotnicza, aby zmanifestować swą solidarność z chłopami. Na wiecu chłopów mówili o ruchu ludowym i jego sytuacji obecnej, o półtora miliona głodujących dzieci bez szkół i sześciu milionach analfabetów starszych, o nędzy na wsi, o podatkach, o policji, która bezprawnie chwytła po drogach wciaraczy i bez powodu ich rewiduje, o uposażeniu chłopów na każdym miejscu, o odebraniu mu praw, o nowej konstytucji, która usunęła chłopów z wpływu na bieg życia państwa”. („Chłopskie Życie Gospodarcze”, czerwiec, 1936 r.).

Wybrał Józef Szczublewski

## TRUD

książeczkę-pamiętnik... przekona się, że jakim uporczywym trudem wywalczaliśmy wspólne szczęście, w pracy wspólnej. Po to, aby wszystkie dzieci miały „wszystko” czego myślimy w dzieciństwie mieć nie mogli. Taka już praca nauczycieli, Tereso, wiecznie zaharowanych, a niejednokrotnie uczących w trudnych warunkach. Musimy przecież pamiętać o tej młodzieży, która powróciła do szkół po wojennych latach przerwy. Nie nasyciliśmy w pełni głodu nauki. Przypomnij Tereso, że to ciekawe sprawy.”

Adam wstał od stołu i wyjrzał oknem. Wiatr niesłownie pachnący kwiatów i wilgotnych łąk. W ciemnej gęstwinie zaśpiewał słowik krótką, urwaną nutę:

„Sądziłaś zawsze, że wioska to świat zabity deskami... Z nikim pogadać, nie mówiąc już o rozrywkach kulturalnych. Jesteś w bledzie, Tereso. Przekonasz się sama po przyjeździe z miasta. Nie doniosłem ci o szczegółach o życiu na wsi. To sprawa szkoły. Szkoła pochłania moje wszystkie godziny. Ale nie zmarnowałem czasu. Czy wiesz, że już sufit naprawiony i okna blyszczą w szkole czystym błękitem? Ściany są ozdobione nowymi gazetkami ściennymi, wykonanymi przez dzieci. Mam poza sobą konferencję w wydziale oświaty, a skutek? Nowe przybory szkolne. Nakupiłem książek do biblioteki. W najbliższych dniach otrzymuję trzecią jachowką siłę. Dzieci coraz więcej. Przychodzą czyste, wesole, uśmiechnięte. Tylko gospodarz domu ze mnie niezadowolony. Ani rusz nie potrafię uporać się z lampą naftową. Nadal filuje i przyciąga blaskiem wieczorne cmy.

— Ach, tam nie ma elektryczności! — zmarszczył czoło. — To nie do pomysłowania...

Kochana Tereso. Otóż komitet rodzicielski poczynił odpowiednie starania o zaprowadzenie światła elektrycznego. Światło będzie. A teraz komunikat specjalny... Rozmawiałem ze szpakami, które pozdrawiają Ewunię... Zbudowały sobie gniazdko tuż niedaleko mojego okna. Zadamowaliśmy się na dobre. Gdy poznają bliżej Ewunię, będą z jej krawędzi jadły. W wolnych chwilach rozmawiam z nimi... Wczoraj odwiedził mnie kowal, ojciec skrzywdzonego Jerzyka. Tak jak stał w kuźni, przyszedł do mnie poszukując wsi...

— Ano, niby syn się poprawił — rozpoczął z dumą. Już tak sobie myślałem, że wy nauczyciele tańszych, potraficie jednak „cudować” z tych

Napisał  
Józef Baranowski

waszych książek. Ze bez bicia chłopak, jak się patrzy. A w komitecie rodzicielskim to ja również będę. Muszę być.

Kreśli się kowal, wasa podskubuje. Miejsca znaleźć nie może. Coś ma na wątrobie — myśli Adam. I rzeczywiście. Przypomniał się. Jego „stara” posyłała jak nauczyciel rozmawiał ze szpakami... Tak przybiegła do niego wystraszona i podniosła gwałt.

— Może mu się całkiem w głowie przewróciło od tego czytania i pisania, skoro już z ptakami zaczyna językiem ludzkim gadać. Zanieś mu kilka pigułek od bólu głowy, to mu przejdzie. Jeszcze gotów żony i dziecka nie



oglądać, a szkoda by go było. Bo chłop jak się patrzy. Ludzki, sprawiedliwy.

„...Działki szkolne! Tereso, nareszcie pełne zwycięstwo. Pełny sukces naszej pracy. Połączenie teorii z praktyką. Piszesz mi, że wolisz słoneczne, proste opowiadania, a nie suche sprawozdanie z pracy szkolnej, choć dumna jesteś, że zdołałem wywalczyć od daną pracę wszystkie trudności jakie tylko wyłoniły się z chwilą mojego wyjazdu z miasta. Ale nasza Ewunia nie daje spokoju z moim listem i czytając go, musisz przekreślać zdania, żeby mój mały rozumiał... Wybacz. Działki szkolne to osiągnięcie komitetu rodzicielskiego i nas wszystkich. Jaka przyjemność zagłębić łopatę w pulchnej ziemi. Wytyczyć drożki dostatecznie szerokie, zapewniając sobie dostęp do każdej uprawy. Umiejętna i pełna czułej opieki pielęgnacja roślin. A wszędzie, gdzie spojrzysz, pracują oddani ci ludzie.

W mój pamiętnik, ważne wpisać dziś wydarzenie. Zwycięstwo książki.

## To i ono.

Tuniski minister zdrowia publicznego, Ben Salem, opublikował raport, w którym opisał zajścia, jakie miały miejsce w wiosce Tazerka. Była tam mowa o bestialstwach żołnierzy, zżęcających się nad matymi dziećmi.

Rezydent generalny rządu francuskiego w Tunisie był tymi faktami oburzony. Dlatego wszczął zaraz energiczne środki zaradcze.

I deportował ministra Ben Salema.

— Dlaczego Amerykanie swoją „opiekę” nad krajami w zachodniej Europie nazywają pomocą?

— Proste. Bo wszyscy „podopieczni”, korzystający z tej pomocy, zgodnym chórem wołają „pomocy!”

(Jan Eski)

## Traszkę

### O pewnym szefie produkcji

Widzi konieczność walki z marnotrawstwem,  
Lecz ją prowadzi w sposób połowiczny:  
Bo gdy dużo oszczędza swej energii,  
Mało - elektrycznej.

### Groźna choroba

— Nie przyjmuję nikogo! — Dobrze, dyrektorze...  
Drzwi zatrzęsnały, a okno otworzył na oścież.  
Zawrót głowy? Zadzyszka? Czy też astma może?  
Nie, to po prostu atak bezduszności!

ADAM OCHOCKI

### O pewnym referencie socjalno-kulturalnym w GRN

Wiele osób, pełniących funkcję wymienioną w tytule, nie okazuje najmniejszego zainteresowania dla spraw kulturalnych.

Wie, ile przez rok jajek znoś, w gminie kury:  
to cała jego wiedza z dziedziny „kultury”.

TADEUSZ GIGIER

## LISTY POLECAJĄCE

Jeden z ostatnich hitlerowskich zbrodniarzy wojennych został zwolniony z więzienia.

— Trzeba będzie postarać się o pracę — oświadczył znajomym.

— Och, to nie będzie zupełnie trudno — odpowiedzieli znajomi — nasi ludzie znajdują się wszędzie na kierowniczych stanowiskach. Gdziekolwiek się zwrócisz, przyjmą cie z otwartymi rękami. Teraz znowu wszędzie potrzeba fachowców w naszej branży.

Zbrodniarza skierowano do przedsiębiorstwa, zajmującego się planowaniem i konstrukcją nowych obozów koncentracyjnych.

Kierownik przedsiębiorstwa przyjął zbira nadzwyczaj serdecznie.

— Niech pan będzie łaskaw ślaść...

— Dziękuję, dość się już nasiedziałem.

— Ha, oczywiście, zdarzają się pomyłki... Więc pragnie pan u nas pracować?

— Tak, mogę powołać się na wysoko postawionych przyjaciół... Czy mam może przynieść od nich listy polecające?

— To zgola niepotrzebne... Dla nas najlepsza rekomendacja pana będzie...

— Co takiego?

— Pański akt oskarżenia.

GROT



CZYTELNIK LITERATURY SENSACYJNEJ W USA.  
(„Daily Worker”)

## Na nieoszczędnych

Wiele zakładów nie wykonujących planu produkcyjnego, przekracza nadmiernie planowy fundusz plac.

Można tu rzec, proszę panów, z czystym sumieniem: Takie przekroczenie planów to już przekroczenie...

## Jeszcze jeden wniosek dzisiaj

W ZISPO w roku 1952 oraz w styczniu w lutym 1953 roku nie rozpatrzone 900 wniosków racjonalizatorskich.

Dziewięćsetny pierwszy wniosek Winien brzmieć tu dość zabawnie:

Żeby racjonalizować Pracę komisji usprawnień.

J. M.

Niektórzy dyrektorzy posługują się pracownikami w sprawach nie mających nic wspólnego z ich służbą.



— To nieprawda, że ja wykorzystuję pracowników.  
Na przykład moja sekretarka i mój księgowy czują się w biurze jak w domu...  
Rys. H. Derwich

(to pierwsze było miłym kontrastem). — Za miliony i w milionach...

— Pozwólcie kobiecie mówić pierwszej! — doleciało sopranem gdzieś w górę.

— Prosimy, Lalko! — odburknął szeptobas i zamilkł cynicznie.

— Lubią mnie wszyscy — sopranista — bo godziny spędzone ze mną i ucza i bawia i wzruszają. A co ze mnie

— No, to jeszcze środek masz całkiem niezły — odpowiedział jakiś alt. — Natomiast ja zostałam pozabawiona (tu westchnienie) aż jednej czwartej zdobycia miasta Saragossa. Piecioletni synek Pimpeliniński zrobił z mej Saragossy łódkę. Nikt już nie dowie się ode mnie o różach, które Cedro ofiarował hiszpańskiej dziewczynie.

— Nie czas żałować róż, kiedy ploną uszy. A ploną ze wstydu, bo mam ich, to straszne, co najmniej sto pięćdziesiąt. — załkał jakiś liryczny tenor. — Jak to było? Opowiem. Na darniowym siedzeniu coś bielalo się w cieniu — to wraz ze mną siedziała niewiasta. Siedziała i robiła — cholera! — ośle uszy. Większe i mniejsze. O, Maryo! Dzięki tobie zszedłem prawie zupełnie na działy...

## Straszna noc

mimo to, ludzie zrobili? A kurat byłem pod ręką, kiedy on twierdził, że koszula się wstąpi, a ona — że się nie wstąpi. On — że tak, ona — że nie. Tak — nie. Tak — nie. Uderzali mną na przemian i rytmicznie — ona o kuchence gazową marki Junckers & Ruh, on o maszynie do pisania marki „Olimpia”. Z tej olimpiady małżeńskie wyszłam z poszarpanym pocałunkiem i przypalonym kołosem.

Już nader dawno zauważyłem, że ci, którzy mają coś do powiedzenia, a którzy milczą dla braku słuchaczy, przy pierwszej lepszej okazji wyładowują się z pasją co najmniej poszostną.

Przyznaję, że byłem zmęczony, przyznaję, że czytając mogłem się zdrętwiać. No i zapomniano o mnie, kiedy zamykano drzwi. Zostałem sam — to raz, zostałem nieuchroniony w czterech ścianach — to dwa i zostałem nieuchroniony wzmiankowanej wyżej pasji — to trzy.

Jeżeli ktoś z was dysponuje fantazją specjalnie uczuloną na tajemnicze efekty, może nawet zgodzić się, że to zaczęło się od północy. Zaczęło się od westchnienia, które było ciężkie jak niektóre dawciwy w „Głosie Wielkopolskim” i beznadziejnie jak czekanie na uszytą ubraną w krawca.

— Czyta sobie taki typ jeden z drugim — wyszeptali jakś głos — i ani mu na myśl nie przyjdzie, ile cierpi.

— Ba, cierpiemy za miliony! — doszeptalo z boku basem

U NICH



LOS Y KSIĄŻKI

U NAS



KSIĄŻKI - LOSY

Zbigniew Grotowski

## Działacz kulturalno - oświatowy

Jan Wasik jest „działaczem kulturalno-oświatowym”. Dzień ma wypełniony zebraniem, konferencjami i naradami. Jest tak zapracowany, że często nie ma czasu na pracę.

Oto przemawia na zebraniu kolporterów książek.

— Koledzy! Książka jest ważnym orężem w naszych rękach. Do was należy szczytne zadanie kolportowania książek. Jesteście więc nosicielami kultury w masę, stajecie się transmisją naszej



produkcji kulturalnej w społeczeństwie. Nie potrzebuję chyba podkreślać, jak szczytną jest wasza misja. Każdy z was jest żołnierzem wielkiej armii kultury i oświaty. Właśnie w dniach oświaty i kultury powinniście pamiętać, że z ufnością powierzyliśmy wam doniesienie zadania.

Tak przemawiał jeszcze przez dwadzieścia minut. Po tem spojrzał na zegarek i zawołał „Niech żyje kultura i oświata!” i pędem pobiegł na zebranie kierowników bibliotek gminnych.

— Koledzy — zawołał — Każdy z was uświadamia sobie chyba, jak doniosła rola w naszym życiu kulturalnym odgrywa biblioteka gminna. Książka dociera dzięki tym bibliotekom do najdalszych zakątków naszego kraju. Jesteście więc nosicielami kultury i oświaty w masę, transmisją naszej produkcji kulturalnej. Nie będę powtarzał znanych nam wszystkich prawd o tym, jaką rolę odgrywa dobra książka w podniesieniu wsi.

Po czym przemawiał na ten temat przez dwadzieścia minut i rzucając na pożegnanie nie okrzyk „Niech żyje biblioteka” wybiegł z sali, aby zdążyć na zebranie kierowników domu kultury.

Tylko, proszę kolegi, bez złośliwości — zagrzmiał bas w najniższej oktawa. — Tak że z nami jeszcze nie jest. I w ogóle — nie trafiać cennie i w sposób typowy, nie uwzględniać faktów, że byt kształtuje świadomość. A że mna tak właśnie było. Trafiliem dość cennie: na stół. Ruchem dość typowym podłożono mnie pod palec z czterema jaskami, smażonymi na wędzonym boczku. Na boczku też mam ślady od tego, proszę, kto chce zobaczyć? W ten oto sposób ukształtowała się moja świadomość o tego rodzaju typach, jak ten, co tam siedzi...

„Uciekłem przez okno. W domu wyjąłem spod szafy książkę, która zastępowała nogę tejże szafy i zmieniłem się odjął zupełnie. Mówię to, bom smutny i sam pełen winy...”

Niech mi wolno będzie wyrazić przekonanie, że taka straszna noc w bibliotece przydałaby się niejednemu z nas.

A-K-I-M

— Koledzy! Jednym z najważniejszych zadań domów kultury jest propaganda czytelnictwa. Nie będę chyba powtarzał, jak ważną rolę w naszym życiu kulturalnym spełnia książka. Toteż propaganda czytelnictwa jest zagadnieniem niezwykle doniosłym. Wy propagując czytelnictwo jesteście nosicielami kultury w masę i transmisją naszej produkcji...

Wieczorem Wasik zmęczony i zżalany przybiegł wręczyć do domu.

Po kolacji zagadnęła go córka.

— Gdzie byłeś tatusiu przez cały dzień?

— Widział, zajmowałem się propagandą czytelnictwa.

— A to świetnie. To mi teraz pomożesz do napisania referatu na ten temat. Więc przede wszystkim — jakie ciekawe dzieła z zakresu literatury pięknej ukazały się w ostatnim czasie i co powinniśmy przede wszystkim przeczytać?

Działacz natychmiast odpowiedział.

— Powinniście oczywiście czytać dzieła najcenniejsze,

które wyszły spod pióra naszych najlepszych pisarzy.

— Ale jakie?

— Referat nie może rozwozić się nad szczegółami, lecz musi dawać ogólne wytyczne. Rozumiesz?

— No tak, a co należy czytać obecnie w zakresie książek społeczno - politycznych.

— Jasne, że powinniśmy czytać przede wszystkim te dzieła, które poruszają najbardziej ważne, węzłowe, czołowe zagadnienia polityczne i społeczne. Naszym obowiązkiem jest poznanie tych dzieł...

— Może tatusz przytoczy parę przykładów?

— Och tego można dowiedzieć się z każdego katalogu...

— A jakie są wydawnictwa, które najlepiej zapoznają z ruchem wydawniczym?

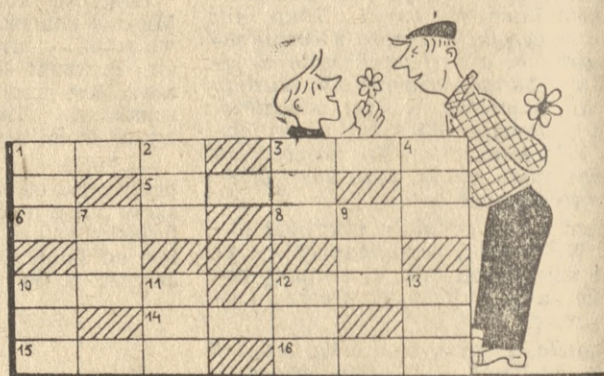
— To ci powie każdy kierownik Domu Książki...

Córka dała za wygraną. A „działacz” z dumą pomyślał sobie.

— No proszę, mimo że cały dzień zajmowałem się propagandą czytelnictwa, miałem jeszcze tyle energii, aby poustrzować dokładnie moją córkę.

## ROZRYWKI umysłowe

### 1. Krzyżówka sylabowa



Wszystkie szukane wyrazy są trzysylabowe. Należy więc w każde białe pole wpisywać po jednej sylabie.

Pozioomo: 1. Ozdobny, duży talerz na podstawie, do ciast lub owoców. 3. Przecięcie środkowe w wierszu miarowym, nierymowanym. 5. Porecz, zapora. 6. W fotografii pudełko, w którym umieszcza się klisze, nienasświetlone lub bezpośrednio po zdjęciu. 8. Rosyjskie imię żeńskie. 10. Odżywczy napój. 12. Utwór muzyczny na jeden lub dwa instrumenty, złożony z trzech lub czterech określonych części. 14. Roślina z rodziny liliiowatych, o jadalnej łodydze podziemnej. 15. Masa śniegu staczająca się nagle ze zboczy górskich w doliny. 16. Wiadomość niespodziewana.

Pionowo: 1. Miejsce, gdzie stoją ule z pszczołami hodowanymi. 2. Wąska grządka kwiatowa w ogrodach. 3. Tkanina bawełniana, z jednej strony pokryta barwną warstwą olejną. 4. Golańia. 7. Filozof i tragediopisarz rzymski, nauczyciel Nerona. 9. Owoc. 10. Muzyka wiejska do tańca. 11. Oznaczenie wartości jakiejś rzeczy. 12. Gorący i suchy wiatr, wiejący w południowej Hiszpanii od czerwca do września. 13. Związek organiczny, występujący w orzeźkach galasowych do 65 proc. typowy garbnik.

### 2. Działanie arytmetyczne

$$\begin{aligned} AB &= C + D \\ - &+ \\ A \times EF &= BA \\ AE + GE &= DQ \end{aligned}$$

Każda litera zastąpić cyfrą w ten sposób, aby spełnić zamierzone działania. Jednakowa litera odpowiada jednakowej cyfrze.

Za prawidłowe rozwiązanie obu powyższych zadań przeznaczamy do rozlosowania 3 nagrody książkowe, a za rozwiązanie jednego — 2 dalsze nagrody pocieszenia (również książki). Rozwiązania nadsyłać prosimy w terminie tygodniowym pod adresem: Redakcja „Głosu Wielkopolskiego” — Poznań, ulica Grunwaldzka nr 19, z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe”.

### Rozwiązanie zadań z dnia 11 V br.

1. Rebusowy arytmograf: — Strzeżmy własności społecznej (strach, kosa, jeź, mysz, Wola, sanki, kości, sep, koło, meczek, namiot, lejek).

2. Składanka: Zbieramy surowce wtórne dla przemysłu.

Za prawidłowe rozwiązanie zadań nagrody książkowe wysłali: Piotr Majchrzak, Sobiesiemi, pow. Września; Janina Zborowska, Poznań, ul. Skryta nr 10/6; Henryk Rybarczyk, Niechlów, pow. Góra Sl., wrocławskie.

Nagrody pocieszenia otrzymują: Kazimierz Czarnecki, Czarnków, ul. Kościuski nr 117 i Ewa Hendel, Poznań, ul. Jugosłowiańska nr 3.

Nagrody odebrać można w Redakcji „Głosu Wielkopolskiego” — ul. Grunwaldzka nr 19. Zamiejscowym wysłamy książki pocztą